



Kobieta w rodzinie.

Wiemy z doświadczenia, że zasady, jakie wszczepiono nam w dziecięcych latach, chociaż z czasem uleść mogą zmianom, zawsze jednak nadawać będą cechę naszemu charakterowi i nie zatrą się w pamięci do późnej starości.

Dla dziecka rodzina jest swego rodzaju małym światem, z którego czerpie ono swoje pierwsze wrażenia; dla młodzieńca szkołą jego charakteru, dla dorosłego osłodą życia, wytchnieniem po pracy, zachętą do dalszej walki o byt, gdy częstokroć ramię słabnie i opuszcza odwaga, a dla starego — cienistą oazą po długiej wędrówce życia, cichą przystanią... po burzy!

Takie powinno być to ognisko domowe i takie bywało dawnymi czasy. Smutny znalazł w niem pociechę, zniechęcony — podniecie moralną, a młody — drogowskaz na życiową podróż.

Szczęśliwy, kto posiada to gniazdo miłe i ciepłe, a w niem drogę mu oblicza żony, matki... Wiele przecierpieć, wiele przeszkód pokonać w dojściu do zamierzonego celu potrafi ten, kto ma kąt własny do wypoczynku i uspokojenia rozwichrzonych myśli, kto ma istoty, z którymi może podzielić troski i radości, istoty, co

go rozumieją, odczuwają, złagodzą gniew, zagoją rany serca, co gdyby wszyscy go odeszli, gdyby on sam nawet zwątpił o sobie, jeszcze wierzyć weń i kochać go nie przestaną.

A zatem, w ręku kobiety spoczywa szczęście całej rodziny. Zwłaszcza zaś, jako żona i matka, ma ona najszerze pole do działania. Bo i od kogoż jeśli nie od niej, zależą te wszystkie drobne przyjemności i wygody, które je, najbliższym czynią kółko rodzinne miłym, skutkiem czego nie są zmuszeni poza domem szukać rozrywki i wypoczynku. Wiadome zaś jest, jak opłakane są skutki zniechęcenia się do własnego kąta, mężów i ojców. Wszystkie wolne chwile, a często i noce spędzają wtedy na pijaństwie z ludźmi, których słusznie nazwać można „gangreną społeczną“, a którzy jak pijawki, umieją ich ssać i jednocześnie namawiać do lekceważenia pracy i czystości obyczajów, buntować przeciwko żonie, a częstokroć i zwierchnikom.

Nie dziw więc, że po roku takiej szkoły i podobnego sposobu pędzenia życia, które pociąga za sobą zaniedbanie obowiązków, dana jednostka zostaje na bruku bez kawałka chleba, a jako obciążona liczną rodziną, staje się ciężarem społeczeństwa. Bieda nie poprawia nałogowca,

owszem, pomaga tylko do zupełnego znikczemnienia i oto w jaki sposób wytwarza się ów szereg ludzi wykołejonych, których życie nie przynosi nikomu pożytku, a dla nich samych jest ciężarem. Zatem o ile straszną w swych skutkach jest wina kobiety, jeżeli nieumiejętnem postępowaniem przyczyniła się do moralnego upadku swego męża, o tyle wielką jest zasługa jej, jeśli uczyniwszy go szczęśliwym, nie pochnęła na drogę rozpusty.

Kobieta zatem może się przyczynić do uszczęśliwienia i utrzymania w karbach moralności danej rodziny; że zaś z rodzin składają się całe społeczeństwa, zatem los narodów spoczywa w ręku kobiety!

Lecz skoro przeznaczenie tak ważne poruczyło jej posłannictwo, powinna ona starać się też o posiadanie wszystkich zalet koniecznych dla dogodnego jego wypełniania. Niezbędnymi zaletami temi są: miłość, dobroć, jednostajność humoru, pewna doza energii, cierpliwość i zamiłowanie ładu i porządku.

Nieład w domu razi oko mężczyzny i staje się przykładem dla dzieci. Dziecko przyzwyczajone w domu do porządku, pamięta o sobie i drugih, pojęcia te uniesie z sobą w świat i będzie umiało zaprowadzić ład i harmonię we własnem życiu.

Również pożądaną jest cierpliwość i jednostajność humoru, gdyż wszelkie wygody, jakie kobieta, jako żona i matka dać może, nieuprzyjemnia życia, jeśli czynione będą z wybuchami gniewu, lub gderaniem.

Trzecią ważną obyczajową zaletą jest oszczędność. Wiadomo dobrze, iż żony rozrzutne ze sfery zamożnej, doprowadzają mężów swych do ruiny. Żony zaś ludzi ciężko pracujących na kawałek chleba, niepotrzebnymi wydatkami na stroje i zbytki zniechęcają ich do pracy lub też zarażają przykładem do tego stopnia, iż człowiek najbardziej oszczędny staje się z czasem hulaką i marnotrawcą. Kobieta, jeśli sama nie pomaga w zarobkowaniu na utrzymanie domu, tembardziej powinna szanować pracę męża. Wiadomo przecież, że z drobnych oszczędności tworzą się su-

my, które schowane na „czarną godzinę“ mogą uchronić od upokorzeń, a często uratować zdrowie i życie.

Cześć ci więc, kobieto, jeśli posiadaniem wszystkich wyżej wspomnianych zalet, torujesz drogę do szczęścia społeczeństwu.

Noc Bożego Narodzenia.

Noc... cisza senna, a w jej czarnej ciszy...
Pod lazurowym niebiosów namiotem,
Gwiazd miliardem, haftowanym złotem
Ziemia snem twardym, owładnięta dyszy.

Noc... ludzkość ziemi, śpiąca snem znużenia,
Co w śnie i jawie, patrzyła w niebiosy,
Na ziemskie niwy łaknąc niebios rosy...
Przez tysiąclecia, czekała zbawienia.

Noc... w tem otwały się, niebiosów gwiazdziste,
Chóry aniołów odkupienia dzieło
Głoszą „Glorya in excelsis Deo!“
Bóg się narodził, z Panienki przeczystej.

O święta nocy! twa niebiańska zorza,
Gwiazda promienna, co wiodła trzech króli
Do Syna Boga, do Jego Matuli,
Oswieć nam ciemne życiowe rozdroża...

O święta nocy w Boże Narodzenie!
Światło niebiańskie niech na lud nasz spłynie!
Jak na pasterzy w Betleem krainie,
Gwiazdo trzech króli rzuć na nas promienie...

Niech lud mój Polski, zbudzony twą zorzą,
W gwiazdę trzech króli patrząc zachwycony,
Idzie w jasności Bożej — odrodzony;
Żadne Herody ziemskie go nie zmożą...

Jantek z Bugaja.

Dumka wychodźcy.

Już tyle lat, już tyle lat,
Co rok za chlebem wychodzę w świat,
Co rok opuszczam ojczyste strony,
I co rok niosę grosz zarobiony.

Jak dotąd zawsze, tak i w rok ten,
Znów wyjechałem za morze, hen,
W rodzinnej wiosce została chatka,
W niej siwy ojciec i stara matka.

Tak mię, żegnając, mówili w niej:
— „Masz synu szkaplerz, na siebie wdziej,
Niechaj cię Matka Boża pocieszy
I na ratunek w potrzebie spieszy“.

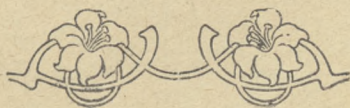
Pocałowali, wybuchli w płacz:
— „Z Bogiem, nasz synu — na duszę bacz!“
Odprowadzili z Kruczkim za wrota...
A wtem nadbiegło dziewczę sierota.

— „Weź na pamiątkę różaniec mój“ —
Włożyła w rękę i jak pszczoł rój,
Pierzchła spłoniona, smutna, splakana,
Spiesząc na służbę do swego pana.

I odjechałem ze smutkiem w świat,
Od drogich osób, od miłych chat;
Szkaplerz, różaniec, życie mi słodzą
Oraz nadzieję powrotu rodzą.

Boże, grosz rychło zarobić daj,
Bym wnet opuścił ten obcy kraj,
Zakupił w wiosce te łany złote,
I wziął za żonę — dziewczę sierotę!

Józef Nocek.



Swaty Jaśka.

Od paru dni z Jaśkiem działo się coś niezwyčajnego. Chodził, głowę opuściwszy, z ludźmi nie gadał, jeno coś obmyślał.

— Złe widać przystąpiło — gadali starzy.

— Słuchaj, Jaśku — pytała matula — a dyć powiedz, może ci w oko dziewucha jaka wpadła? —

Ale chłopak machnął tylko ręką i wyszedł z chałupy.

— Dobrze mówisz stara — rzekł ojciec po wyjściu syna — na dwudziesty mu idzie; trza go żenić. Bez to i markoci sobie i robota nikiej nie idzie, trza mu dziewki. —

Rada w radę stanęło na tem, że najlepsza jest sołtysowa Janielka, bo to i har-na dziewucha i wdzięczna i za morgami też kłopotu nijakiego nie będzie.

Zebrali się tedy kmotrzy i przytwierdzili, że choć sołtys ma trochę dumy, ale przecie drugiego takiego zięcia nie dostałby we wsi całej, choćby ze świecą szukał.

— O i pewnikiem nie — wtórzyła matka.

— Trza tylko chłopaka sprowadzić i obznajomić go ze wszystkim. —

— A toć on idzie — rzekł ojciec, ujrawszy Jaśka, wchodzącego do stajni z wójtowym Józkiem.

Chciał zawołać chłopaka, ale stary Bartłomiej, głowa nie od parady, co to nie z jednego pieca chleb jadł, radził, aby pozostawić młodemu chwilkę czasu i dopiero pójść do stajni dowiedzieć się, co też oni robią.

Tak też i zrobiono.

Gromadka ludzi, z Bartłomiejem na czele, stanęła cicho przed zamkniętymi drzwiami stajni, skąd słyszeć było głos Józka.

Bartłomiej nakazał palcem milczenie, więc wszyscy słuchali, o czem w stajni tak gwarzą.

— Oj powiadam ci, Jasiu, ten Kmicie to taki zuch, taki zuch... —

— Oj zuch, zuch — mówił zeicha Jasiu.

Za chwilę Józek czytał dobitnie i wyraźnie tak, że pod stajnią było słyszeć. A czytał takie dziwy, takie dziwy, że aż chłopcy głowy popuszczali, a na duszy się im coś zrobiło i markotnego i miłego zarazem.

Przeszedł kwadrans, przeszło pół godziny, a oni wciąż stali pod stajnią, a za zamkniętymi drzwiami brzmiał głos Józka, który czytał i czytał o Kmicicu, Wołodyjowskim i Zagłobie, że jeno się i słuchać.

— Oj, żeby ja umiał czytać, żeby ja umiał — odezwał się w końcu Jasiu. — Tak mi smutno, że nie umiem... nie umiem... —

— E! nie smuć się, przecie możesz się jeszcze nauczyć. Kup sobie tylko elementarz, to ja ci pomogę — odparł Józek.

— Ba, kiedy starzy na to powiedzą: — A to ci elementarz teraz w głowie, jak ci do ożenku pora? — Oj nie mnie się już uczyć! — i kiwał smutnie głową.

Ale w tej chwili drzwi się otworzyły i wszyscy ukazali się w stajni.

— A to przez co? — pytał Bartłomiej.

Janek struchlał... Widząc jednak śmiejącego się ojca, odzyskał zaraz równowagę.

— No chodźcie czytać do izby, to i my trochę posłuchamy — rzekł stary. — A ty mi, Jaśku, nie markoć, jeno chcesz się uczyć, to się ucz. Możesz się uczyć i roboty pilnować.

Na drugi dzień we wsi odbywało się dosyć ciekawe widowisko. Ojciec prowadził dwudziestoletniego syna do nauczyciela. Niektóre dziewczki, co żeby szczerzyść lubią, śmiały się z chłopaka, ale co mądrzejsze wyzierały tylko ciekawie, mówiąc:

— A no, roztropany chłopak... dobrze robi. —

Tak się zakończyły swaty Jaśka.

ZŁOTE ZIARNKA.

Ludzie zabawiać się czasem lubią słyszanymi potwarzami ale potwarcami gardzą zawsze.

o—

Uczcie swe dziatki, aby zawczasu były panami swego umysłu i swego ciała.

—o—

Kto na wiatr czeka, nigdy siał nie będzie, Kto w chmury patrzy, plonu nie zdobędzie.

—o—

Trzeźwość i miara, to najwierniejsi stróże zdrowia naszego.

—o—

Bacz na swe powołanie i spełniaj je do ostatniego tchnienia.

—o—

W tej gospodynie słabe nadzieje,
Która spi jeszcze, gdy kogut pieje.

—o—

U dobrej gospodynie
Zawsze pełno jest w skrzyni.

o—

Wszystko w domu tym błdzi,
Gdzie kądziel mieczem rządzi.

Rady domowe i gospodarcze.

Sklejanie naczyń porcelanowych. Istnieją najróżnorodniejsze kleje, lecz w domu można sobie przygotować znakomitą masę spajającą:

Listek żelatyny pokrajać na drobne kawałki i na spodku porcelanowym, nalaw-

szy niewielką ilość octu, postawić na blazie, aż się żelatyna rozpuści. Powinna być ona dość gęsta. Wtedy płynem tym posmarować brzegi stłuczonego naczynia, przyłożyć do siebie, obwiązać sznurkiem i w ciepłym miejscu postawić, aby zaschło. Ten sposób klejenia jest bardzo trwały, bo i przy zmaczaniu nie zawsze się przedmiot rozkleja.

Żywienie trzody chlewnej. Żywienie trzody, czy w mniejszym, czy większym gospodarstwie, powinno się opierać na odpowiednich zasadach. Wszystko jedno, czy ma się do czynienia z dwiema sztukami, czy z dwiestoma, postępowanie zawsze ma być jednakie:

Ziemniaki należy podawać gotowane, zmieszane z pomyjami, serwatką lub nalekkiem i pogniecione; ziarno namoczone, albo gotowane. Płynne pokarmy trzeba mieszać z gęstszymi, a mniej pożywcze z posilniejszymi. Dla młodych świń, lepsza jest karma więcej sucha, z podawaniem osobno wody do picia, niż karma wodnista, bo zwierzęta więcej ją wtedy naśliniają, co im lepiej na zdrowie wychodzi. Świnie młode, rosące, dla pobudzenia do żucia, powinny dostawać cały jęczmień; kartofle i mleko należą do najlepszych karm i nadają trzodzie najwyższą wartość, więc mimo wysokich cen jęczmienia, zawsze będzie korzystne skarmianie nim świń. Kukurydza daje słoninę mniej wartą, bo miękką i oleistą; groch czyni ją bardzo twardą. Dzieje się to wtedy zwłaszcza, gdy im dajemy te pokarmy z końcem opasu.

Gotowanej karmy nie należy nigdy dawać zagorącej i szczególnie na to trzeba zwracać uwagę.

Karmę zadawać zawsze w tych samych porach dnia i przed jej zadaniem wyczyścić porządnie koryta i naczynia.

Karmę należy podawać w takiej zawsze ilości, ażeby ją świnię mogły zjeść, a ilość jej zwiększać w miarę upływu wieku zwierząt.

W razie zakupu na opas świń bardzo chudych, unikać zaraz z początku żywienia zbyt obfitego i podawania karmy

zdyt treściwej, gdyż taka nie opłaca się dostatecznie.

Przejście z jednej karmy do drugiej powinno następować zwolna i stopniowo.

Małe dawki soli, użyte od czasu do czasu nie szkodzą, jakkolwiek świnia potrzebuje mniej soli, niż zwierzęta gospodarskie roślinożerne; zawiele soli szkodzi. Pieprzu i korzeni należy unikać.

Zdarza się czasem, że świnie nie chcą jeść najlepszej karmy. Należy wówczas zbadać, czy nie mają tak zw. wilczych zębów, które przeszkadzają im gryść karmę; zęby takie trzeba wyłamać zapomocą obcęgow. Trzeba także dodawać świniom do karmy wapna pastewnego i kłaść im do chlewa kawałek darni, ziemi, lub gruzu.

Rady zdrowia.

Jak zapobiegać bezsenności? Sen jest stanem zupełnego spokoju: wtedy mięśnie zmniejszają swe napięcie; wszystkie zaś czynności organizmu (ustroju) ulegają zwolnieniu. Jeżeli sen jest konieczny dla wszystkich, bez względu na to, czy zajmują się przez dzień całą pracą cielesną czy też umysłową, to tembardziej niezbędny jest dla ludzi nerwowych, którzy najczęściej zużywają energię życia bez żadnego rachunku. Jednym z najgorszych objawów u nerwowców, którzy zapadają często na niestrawność, jest bezsenność, która nie pozwala im przyjść do siebie, zarówno jak nie wystarcza im obfite odżywianie do sił wzmocnienia.

Bezsenność ta występuje w chwili udawania się na spoczynek; zazwyczaj osobnik taki myśli o dniu spędzonym, przebiega myślą rozmaite doznane wrażenia; rozmyśla nad dniem następnym, a sen gdzieś znika i nie pomaga tu ani przewracanie się z boku na bok, ani niezadowolenie z tego stanu: sen przychodzi dopiero po długim wyczekiwaniu, ku końcowi nocy męczącej.

Inna postać bezsenności, zdarzająca

się też najczęściej u neurasteników (nerwowców), zjawia się rano. Człowiek taki budzi się np. stale o godz. 3 lub 4 rano i, pomimo uczucia niewyspania, już więcej zasnąć nie jest w możności.

Traktować należy każdą bezsenność jako rzecz łatwą do usunięcia środkami zrowotnymi.

Wszystko, co zmniejsza podniecenie nerwowe, prowadzi do zmniejszenia i usunięcia bezsenności. A więc: 1) prowadzić należy życie równe, umiarkowane, 2) unikać przemęczenia cielesnego i umysłowego, 3) unikać środków podniecających (narkotyki, trunki, nawet mięso), 4) unikać — szczególnie wieczorem — rzeczy ciężkich i niestrawnych oraz jadła obfitego, 6) udawać się na spoczynek nie wcześniej jak 2 do 3 godzin po wieczerzy, 6) spać w pokoju zaciemnionym, bez kwiatów, przy oknie otwartem.

Niektórzy uważają za środek pomocny na bezsenność 7) zabiegi wodne; tu można polecić kąpiel letnią przed wieczorem, albo ciepły natrysk przed snem, wrzście nasiadówki, albo moczenie nóg we wodzie gorącej również przed snem.

Istnieją też pewne środki nasenne lecznicze, jak: opium, laudanum, morfina, antypiryna, brom itp.; wszystkie są bezwzględnie gorsze od samej bezsenności, a choć sen sprowadzają, to jednak sen taki, jako sztuczny, nie przynosi żadnej korzyści i wyczerpuje, a następnie sprowadza tem większą bezsenność.

Natomiast pomocnymi być mogą środki psychiczne (duchowe), oraz fizyczne (cielesne). Pierwsze mają na celu skupienie pewne uwagi, a przez to uspokojenie. Należą do nich: liczenie bezmyślne, powtarzanie jakichś wyrazów lub zdań, myślenie uparte o pewnych kształtach itp. Do środków fizycznych należą pewne ćwiczenia gimnastyczne, mające na celu odprowadzenie krwi od głowy, a więc: 1) skłon głowy wstecz, 2) siedzenie z głową pochyloną wstecz, 3) chód wschodowy szybki w miejscu, 4) oddech głęboki.

Często bardzo przyczyną bezsenności jest okrycie zbyt lekkie lub ciężkie. Aże-

by tego uniknąć, najlepiej będzie używać kilku kołder lżejszych, a wtedy łatwiej jest ilość ich dostosować do stanu temperatury w pokoju, która oczywiście nader różna być musi, skoro otwieramy na noc okna w sypialni.

Otwieranie okien jest konieczne, bo inaczej niema pewności spania w powietrzu dobrem. Temperatura w pokoju nie obniża się tak znacznie, najwyżej od 1—3 stopni przez noc. Oczywiście niema potrzeby otwierania całego okna, wystarczy uchylić jedną połowę i to nawet częściowo, byle miejsce przewiewu — choćby wąskie — było jaknajdłuższe w kierunku z góry do dołu; lepiej więc uchylić całe okno, aniżeli otworzyć kilka lufcików na jednej wysokości.

Rozmaitości.

Pobożne życzenie skąpca. Niedawno umarł w Budapeszcie, stolicy Węgier, 74-letni dziwak. Przywędrował on przed laty do Budapesztu z Czech i osiadł się naprzód jako rzeźnik a później przerzucił się na handel bydłem. Na tem zbił miliony majątek, a pomimo to żył w jak najnędzniejszych warunkach. Kawałek sera za 6 halerzy i kromka staro nieraz chleba stanowiły jego całodzienne pożywienie. Lokatorom, a był posiadaczem kilku domów, śrubował ceny za mieszkania bez miłosierdzia. Kiedy nareszcie widział, że zbliża się koniec jego pobytu na tym padole smutków i łez, k'zał przywołać do siebie swych krewnych, pożegnał się z nimi czule, a gdy jeden z nich „w szczerości“ zapytał, czyby sobie jeszcze czego nie życzył, odpowiedział skąpiec: „Życzyłbym sobie, ażeby zaraz po mej śmierci nastąpił potop, abyście mego majątku ciężko uciulanego nie zdążyli przemarnotrawić“. Z tem „pobożnem“ życzeniem życie zakończył. Po śmierci jego znaleziono 540 tysięcy marek w gotówce, 60 tysięcy w papierach, prócz bardzo wielu drogocennych gruntów i domów.

Okrucieństwa Turków. Wszystkie dzienniki europejskie przynoszą obecnie opisy strasznych okrucieństw, popełnionych przez Turków w Macedonii. Opuszczając ten piękny kraj, pozostawili tam Turcy istny cmentarz. Wszystkie wsie, zamieszkałe przez chrześcijan, spalone, mężczyźni, kobiety, starcy i dzieci wymordowane, bydło wybite, pola zniszczone. Oto przerażający obraz, jaki przedstawia dziś ten piękny niegdyś kraj. Na drodze z Diuna-Bajla do Demirhissar znaleziono 2000 zwłok chrześcijan, straszliwie pokaleczonych. Widok był wprost straszny, ścinający krew w żyłach najmniej nerwowego człowieka. Żołnierze bułgarscy byli temi okrucieństwami Turków straszliwie wzburzeni i przedsięwzięli też okrutną pomstę.

Jako dowód okrucieństw tureckich przytaczają korespondenci wojenni fakt następujący: We wsi Petricz dopuścili się żołnierze tureccy wspólnie z tureckimi mieszkańcami tej wsi, hańbiącego aktu na ośmiu dziewczętach bułgarskich w wieku od 10—12 lat, poczem poucinali im ręce. Cztery z tych dziewcząt zmarły niebawem, cztery zaś znaleźli żołnierze bułgarscy, którzy wieś Petricz niebawem zajęli, jeszcze przy życiu. Lekarze bułgarscy opatrzyli je i odesłali do szpitala.

Takich wypadków można przytoczyć jednak mnóstwo. Cała Macedonia to kraina, złana krwią niewinnych ofiar. Zemsta Bułgarów była jednak również straszna. Bułgarscy komitadzi wycinali w pień muzułmańską ludność w zajętych krajach. W powiecie Avret Hissar ani jeden Muzułmanin nie pozostał przy życiu.

Szpitala tureckie coraz bardziej się opróżniają. W ostatnich dniach zresztą przybyło tu niewielu rannych, ranni zaś w pierwszych walkach po większej części już opuścili lazarety. Ciężko rannych niema prawie zupełnie, a przynajmniej jest ich bardzo niewielu, większość ich bowiem albo zmarła w czasie transportu do Konstantynopola, albo zaraz po operacji.

W początkach kampanii brakowało łóżek dla rannych, obecnie jest ich wprost zawiele, co w znacznej części zawdzięczać

0,48 p5

należy ofiarności Europejczyków, którzy przyjeżdżali tu kilkanaście oddziałów Czerwonego Krzyża i urządzali szpitale i lazarety. Przed kilku jeszcze dniami przybył oddział Czerwonego Krzyża z Holandii i oddział Czerwonego Półksiężycy z Egiptu. Wiele z tych oddziałów odjechało już z powrotem. Przybywają też jeszcze ciągle pielęgniarki, które jednak nie mają nic do roboty. Wielkie koszary Taszkisza, w których urządzono lazaret dla 1000 rannych, świecą pustkami. Mnóstwo materaców i pościeli rozdawano, nie używając ich nawet dla rannych, takie bowiem masy tych przedmiotów przysyłano ze wszystkich stron świata.

Pozorna śmierć. W Winnipeg w Stanach Zjednoczonych wydarzyło się co następuje:

Stanisława Musika, zamieszkałego przy ulicy Redwod, **znaleziono w łóżku bez oznak życia.**

Przywołany lekarz, obejrzawszy zwłoki, stwierdził śmierć i polecił dać znać o wypadku nagłej śmierci koronerowi. Jeden z policyantów przypatrując się zwłokom przykrytym kocem, zauważył lekkie poruszenie, co się powtórzyło. Policyanci wobec tego przywołali innego doktora, lecz ten obejrzawszy zwłoki, tak samo, jak pierwszy orzekł, że **Musik nie żyje.**

Gdy jednak policyanci z całą stanowczością stwierdzili, że widzieli dokładnie poruszenie koca, jakby leżący pod nim oddychał, lekarz wpadł na myśl, że może to być **wypadek rzadkiej bardzo choroby, zwanej „China Stokes Breathing“,** w której chory traci nagle oddech i zapada w pozorną śmierć. Doktor zajął się ratunkiem Musika i po pięciu godzinach pracy, przywrócił mu oddech. Rano Musik zupełnie zdrow wyszedł na miasto.

ŻARTY.

Próba szkielec. Kramarz zaprasza przechodnia, by kupił okulary. Ten wsadza

je na nos i patrząc na kramarza rzecze: — A to dziwne, przez te okulary widzę oszusta! — Kramarz wsadziwszy sobie okulary, spojrzał na tamtego i odpowiedział: — Masz pan słuszność, wyraźnie widzę przez nie oszusta. —

Czułe serce. *Nędzarz:* — Panie, żona moja i dzieci chore, ja także niedołężny, nie mamy ani kawałka chleba, ani polanka drzewa, cierpimy głód, zimno, zlituj się pan! — *Bogacz* (do służącego): — Janie, wyprowadź tego człowieka, bo serce moje aż pęka z politowania.

Cud. Dwaj podróżni żydzi rozmawiają z sobą w wagonie. Jeden mówi: — My mamy rabina, który robi cuda. — Jakże ten cud się objawił? — Ot tak: rabin przechadzając się ulicą, zauważył żydowskiego chłopca, który jadł wieprzową kielbasę. Aby go ukarać, zapragnął, aby winowajca zapadł się pod ziemię, ale po chwili pomyślał, że chłopiec bezwiednie może tę winę popełnił i że kara na niego byłaby niesprawiedliwą i zapragnął, aby chłopiec nie zapadł się w ziemię. No, i rzeczywiście, chłopiec nie zapadł się w ziemię.

Jaki wynik? *Nauczyciel:* — Jeżeli do trzech litrów wina doleje ktoś jeszcze dwa, co z tego wyniknie? — Ten człowiek się upije.

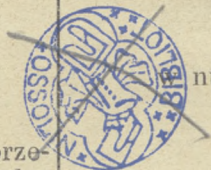
Zagadka.

Pierwsze i trzecie — to zbrojnych oddziały, Co dzisiaj nazwę już inną dostały. Kto drugie z trzeciem na czas nie zapłaci, W kłopot popadnie, lub mienie utraci. Całość, w mrok ranny, lud wierny kojarzy U stóp Maryi i świętych ołtarzy.

Rozwiązanie zagadki

numerze 9-tym Niewiasty:

Od—lu—dek.



Wydawca i redaktor naczelny: Jan Zamorski, redaktor odpowiedzialny: Alfred Sikorski w Bielsku
Drukarnia p. f. K. Studenckiego wł. Spółki w Białej.

